

RECENZJA

rozprawy doktorskiej Pana **mgr. Mateusza Krzysztofa Maciejczuka**: „**Trybunał Konstytucyjny jako szczególny organ władzy sądowniczej w latach 1985-2015**” - ss. 311, napisanej pod kierunkiem naukowym dr hab. Stanisława Bożyka, Prof. UwB, promotor pomocniczy: dr Lech Jamróż

I. Wybór i ujęcie tematu pracy

Rozprawa doktorska Pana mgr. Mateusza Krzysztofa Maciejczuka dotyczy jednego z fundamentalnych zagadnień z zakresu prawa konstytucyjnego, jakim pozostaje Trybunał Konstytucyjny (dalej: TK). Już na wstępie należy wskazać, że TK jest prawdziwym ustrojowym paradoksem, odznaczającym się osobliwymi cechami w porównaniu do innych organów władzy sądowniczej, tj. sądy. Traktujemy go jako organ władzy sądowniczej, a co za tym idzie czynimy go niezależnym, bezstronnym, apolitycznym i profesjonalnym formułując odpowiednie gwarancje, które przecież jakościowo i ilościowo są odmienne od tych, które przysługują sędziom segmentu sądowego władzy sądowniczej. Poszukujemy dla niego miejsca poza władzą sądowniczą, przypisując go - przynajmniej teoretycznie - do kontroli państwowej, czy jak niektórzy wolą - władzy kontrolującej. Odnajdujemy jego związki - co historycznie uwarunkowane, być może wątpliwe, a z pewnością kontrowersyjne - z władzą ustawodawczą, uzasadniając to tym, że orzeczenie o niezgodności ustawy z konstytucją kreują nowy stan prawny jako swoista trzecia izba parlamentu zapominając, że znaczna część orzeczeń dotyczy także aktów pochodzących od rządu.

Odkładając na bok spory doktrynalne o pozycję ustrojową TK należy wskazać, że w praktyce ustrojowej TK odgrywa zasadniczą rolę w co najmniej kilku obszarach. Jest interpretatorem tzw. horyzontalnego podziału władzy, czego najlepszym przykładem

była aktywność TK w okresie następującym bezpośrednio po transformacji ustrojowej (sygn. U 6/92, P 1/94, K 6/94 oraz wiele późniejszych). Odgrywa zasadniczą rolę w interpretacji tzw. wertykalnego podziału władzy, czego dowodzą orzeczenia TK dotyczące roli i miejsca samorządu terytorialnego (sygn. K 7/99, K 18/17). Wypełnia niewspółmierną rolę w kontekście relacji na linii Polska-UE, co ilustruje orzeczenie dotyczące konstytucyjności traktatu akcesyjnego (sygn. K 18/04). Wreszcie, *last but not least*, staje się gwarantem praw jednostki wyjaśniając w swym orzecznictwie złożone aspekty konstytucyjnych praw i wolności jednostki. Wskazane wyliczenie musi uwzględniać przykład nieco wybiegający poza rodzimą praktykę ustrojową, a mianowicie o działalność Słowackiego Sądu Konstytucyjnego, który wraz z uznaniem swojej właściwości do kontroli konstytucyjności ustawy o zmianie konstytucji z Konstytucją, stał się obrońcą wartości demokratycznych. Moim zdaniem, do takich wniosków skłaniają skutki wyroku słowackiego Sądu Konstytucyjnego z 30 stycznia 2019 r. uznającego, że część zmiany konstytucyjnej z 2014 r. (w kontekście przepisów ustawowych umożliwiających weryfikację kandydatów na sędziów w związku z procedurą lustracyjną) jest sprzeczna z art. 1 ust. 1 Konstytucji Słowacji.

Z tych powodów wybór tematu należy przyjąć z uznaniem i sporymi oczekiwaniami. Jest tak tym bardziej w kontekście kryzysu sądownictwa konstytucyjnego trwającego w Polsce od 2015 r. Mimo, że recenzowana dysertacja dotyczy okresu bezpośrednio poprzedzającego ten kryzys (z tytułu wynika, że zakresem rozważań objęto lata 1985-2015) to jednak należy sądzić, że Autor podjął próbę wskazania przyczyn powstania tego kryzysu, a być może zaproponował możliwe sposoby jego rozwiązania. Ze strony tytułowej wynika, że praca została ukończona w 2020 r., czyli kilka lat po rozpoczęciu procesu wygaszania rzeczywistej i merytorycznej kontroli konstytucyjności w Polsce. Autor dostrzega zresztą wskazany problem już na s. 9 swojej dysertacji zwracając uwagę, że „Wypracowany przez lata autorytet, według znacznej części przedstawicieli doktryny, został <<zburzony>> przez dwa mocno rywalizujące ze sobą ugrupowania polityczne”.

Temat rozprawy doktorskiej nie pozostawia wątpliwości, że pozostaje ona w obszarze prawa konstytucyjnego. W tytule zasadnie użyto nazwy własnej sądu konstytucyjnego w Polsce „Trybunał Konstytucyjny” oraz połączono ją z nazwą rodzajową „władza sądownicza”, co znajduje uzasadnienie w art. 10 Konstytucji (statuującym zasadę podziału władzy) oraz w jej systematyce (rozdział VIII). W tytule

dysertacji posłużono się słowem: „szczególny” odnosząc je do TK, co jest uzasadnione w kontekście wskazanych osobliwości TK oraz sprecyzowano zakres czasowy prowadzonych badań (1985-2015) nadając – jak już wskazano - czysto historyczny charakter recenzowanej pracy.

Wybór i sposób ujęcia tematu nie budzi zastrzeżeń. Jasno precyzuje jej przedmiot i zakres; nie formułuje jednak celu, który – należy oczekiwać – będzie wskazany w jej wstępie.

II. Systematyka pracy

Praca składa się ze „wstępu” (s. 8-16), czterech merytorycznych „rozdziałów” oraz - nazwanych rozdziałem - „Uwag końcowych i wniosków *de lege ferenda*” (od s. 246). Rozdziały są poprawnie skonstruowane zarówno, jeśli chodzi o ich długość, jak i podział wewnętrzny; liczą odpowiednio: 51, 50, 67, 56 stron. Składają się z czterech lub pięciu (tylko rozdz. V) podrozdziałów. Zastosowana technika świadczy o dyscyplinie i dojrzałości warsztatowej Autora.

Praca liczy 311 stron, w tym: 255 stron tekstu zasadniczego; do tego dochodzi 7 stron mających charakter redakcyjno-techniczny oraz 47 stron bibliografii. Objętość mieści się w ramach przewidzianych dla dysertacji doktorskich. Sprawia, że pracę czyta się w przyzwoitych ramach czasowych pozwalających na łatwe powiązanie wszystkich wątków ze sobą, a nadto dokonanie ich oceny.

Rozdział I. dotyczy genezy i modelu sądownictwa konstytucyjnego (od. s. 17), rozdział II traktuje o ewolucji TK z uwzględnieniem regulacji prawnych związanych z organizacją i funkcjonowaniem TK, rozdział III. podejmuje zagadnienie istoty i form kontroli konstytucyjności prawa (od. s. 120), rozdział IV. koncentruje się na międzyinstytucjonalnym dialogu pomiędzy TK a wybranymi konstytucyjnymi organami państwa (od. s. 189). Symptomatyczne jest to, że poszczególne rozdziały nie zostały zwieńczone wnioskami cząstkowymi, co sugeruje, że wnioski te są formułowane w toku wywodu lub ujęte w ramy relatywnie rozbudowanych uwag końcowych (s. 246-263).

Przyjęta systematyka jest adekwatna i właściwa pod względem metodologicznym.

III. Ocena merytoryczna

Ocenę merytoryczną rozpocznę od stwierdzenia, że recenzowana praca doktorska spełnia wymogi stawiane tego typu pracom i wnoszę o jej przyjęcie i dopuszczenie do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim. Niemniej z uwagi na polemizujący charakter recenzji skupię się na jej słabych stronach, choć nie pominię także jej dobrych fragmentów zasługujących na uznanie. Taka konwencja, w moim przekonaniu, może zachęcić mgr. Mateusza Krzysztofa Maciejczuka do dokonania potrzebnych, a miejscami nawet koniecznych zmian, które byłyby przydatne w razie rozważenia możliwości wydania opracowania bazującego na recenzowanej pracy doktorskiej.

Prima facie, wstęp jest poprawnie skonstruowany pod względem metodologicznym. Po krótkim wprowadzeniu dotyczącym genezy i znaczenia TK w Polsce, Autor wskazuje uzasadnienie wybranej problematyki tematu, którym – poza oczywistym zainteresowaniem problematyką sądownictwa konstytucyjnego – pozostaje „przenikanie się prawa i polityki” odwołując się do poglądu M. Tushneta odzwierciedlającego dynamizm ustrojowy o „silnych sądach i słabych prawach”, co – zdaniem Autora – przekłada się na spór o charakter ustrojowy TK. Stwierdza, że TK jest strażnikiem konstytucji na różnych „poziomach” (powinna być tu raczej mowa raczej o etapach, fazach, odcinkach stanowienia, gdyż słowo: „poziom” odnosi się raczej do ujęcia pionowego, a nie poziomego, s. 9). Uzasadnia cenzurę temporalną, co wyraża to słowami: „Rok 1985 jest z punktu widzenia mojej pracy datą graniczną, gdyż (...) w tym roku (...) Trybunał Konstytucyjny rozpoczął swoją działalność”. W dalszej części wstępu wskazuje na zawartość merytoryczną poszczególnych rozdziałów (s. 11-14). Formułuje też cel prowadzonych badań, którym pozostaje odpowiedź na pytanie: „jak na przestrzeni czasowej dokonujące się zmiany ustrojowo-polityczne wpłynęły na strukturę i funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego” (s. 14), problemy badawcze, które powinny być rozumiane jako obiektywny stan niewiedzy na gruncie dotychczasowej wiedzy (s. 14-15), dwie hipotezy badawcze będące przypuszczeniem lub prawdopodobieństwem istnienia lub nie danej rzeczy, zdarzenia, czy też zjawiska w określonym miejscu lub czasie (s. 15) oraz zastosowane w pracy metody badawcze (s. 16).

Na tym tle można sformułować kilka uwag ogólnych. Po pierwsze, jak już wskazano z tytułu pracy wynika, że obejmuje ona lata 1985-2015. W moim przekonaniu taki wybór zakresu czasowego jest tylko częściowo uzasadniony, a to dlatego, że inaczej niż twierdzi Autor na s. 10, TK nie rozpoczął działalności w 1985 r. Działalność rozumiana jako „zespół czynności podejmowanych w jakimś celu lub w jakimś zakresie, czynny udział w czymś, działanie, praca” (*Uniwersalny Słownik języka polskiego PWN, A-J*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2008, s. 757) rozpoczęła się w 1986 r., gdyż w tym roku (1.01.1986 r.) weszła w życie ustawa oraz wydano pierwsze (26.05.1986 r.) orzeczenie. Mniej wątpliwości wywołuje granica końcowa rozważań wyznaczona na 2015 r., Wydaje się, że - podobnie jak poprzednio - Autor odwołał się do daty uchwalenia ustawy o TK, tj. 25.06.2015 r., a nie daty jej wejścia w życie, tj. 1.01.2016 r. W tym wypadku należałoby poszukiwać innego uzasadnienia, zwłaszcza w kontekście wątpliwości dotyczących użytego we wstępie terminu: „działalność”, a co za tym idzie konieczności wskazania ram czasowych jej rozpoczęcia i zakończenia.

Po drugie, zastrzeżenia należy zgłosić do celu prowadzonych badań. Zgodnie ze sztuką prowadzenia badań naukowych oba te elementy zostały ujęte w ramach wstępu. Problem jednak w tym, że nie zostały one w pełni poprawnie sformułowane, gdyż zasadnicze rozważania (zawarte w części merytorycznej) tylko częściowo korespondują z takim ujęciem. Otóż na s. 14 Autor stwierdza, że: „celem opracowania jest próba oceny obowiązujących uregulowań dotyczących Trybunału w kontekście stabilności prawa w Polsce i odpowiedź na pytanie, jak na przestrzeni czasowej dokonujące się zmiany ustrojowo-polityczne wpłynęły na strukturę i funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego. Celem szczegółowym jest zidentyfikowanie oraz wskazanie rozwiązań teoretycznych i praktycznych problemów związanych z TK, w tym wskazanie w postulatach *de lege ferenda* <<uniwersalnego>> modelu sądownictwa konstytucyjnego, który niezależnie od kształtującej się sytuacji politycznej pozostanie niezmienny poprzez określenie relacji między praworządnością a efektywnością stosowania prawa”. Za ambitne, ale zarazem płonne należy też uznać próby poszukiwania „<<uniwersalnego>> modelu sądownictwa konstytucyjnego”.

Po trzecie, zmodyfikowania wymagałby problem badawczy (albo dostosowania do niego wymagałaby treść dysertacji). Na s. 14 Autor stwierdził, że „za zasadnicze problemy badawcze należy uznać następujące pytania: 1. Jaki jest wpływ przemian ustrojowo-politycznych na strukturę organizacyjno-prawną oraz funkcjonowanie

Trybunału Konstytucyjnego w kontekście stabilności prawa w Polsce? 2. Czy obowiązujące do 2015 roku uregulowania prawne dotyczące sądownictwa konstytucyjnego skutecznie zabezpieczały struktury i byt prawny demokratycznego państwa prawa?”. Pomijać fakt, że problemem badawczym nie są pytania, ale odpowiedź na nie, to z ich treści wyraźnie wynika politologizujące zacięcie wymagające wyeksponowania „wpływu przemian ustrojowo-politycznych”, czyli związanych z kształtowaniem się określonych warunków zdeterminowanych wynikami wyborów powszechnych, utworzonymi większościami politycznymi, działalnością organów dwóch politycznych władz czy wreszcie poglądami politycznymi ich przedstawicieli. Lektura pracy dowodzi jednak, że dominują w niej opisy formalno-dogmatyczne, które jako takie wymagałoby innego ujęcia problemu badawczego.

Wreszcie po czwarte, praca mimo relatywnie dużej objętości, a co za tym idzie też szczegółowości pomija lub słyca szereg istotnych zagadnień związanych z problemami TK, a w to miejsce zawiera opis zagadnień, które w bardzo luźny sposób łączą się z działalnością sądownictwa konstytucyjnego jako takiego. Zagadnienia wymagające rozbudowania będą wskazane poniżej, w tym miejscu wymienię tylko przykładowe: a) problemy funkcjonalne: kontrola konstytucyjności pominięcia i zaniechania prawodawczego, dopuszczalność kontroli aktów stosowania prawa i ich granice, możliwość odżycia normy prawnej jako skutek orzeczenia o niekonstytucyjności aktów normatywnego itd., b) problemy organizacyjne: niewydolność TK i przewlekłość postępowania (29.04.2020 r. TK ogłosił orzeczenie w sprawie o sygn. P 19/16 po 4 latach od wpływu) warunkowane przyjętą w Polsce procedurą rozpatrywania spraw i związane z tym: c) problemy personalne: początkowy brak regulacji statusu służb trybunalskich oraz ograniczona liczba pracowników.

Rozważania merytoryczne rozpoczyna charakterystyka genezy i modelu sądownictwa konstytucyjnego (s. 17-68). Autor trafnie wskazuje determinanty powstania kontroli konstytucyjności prawa (s. 17-20) oraz poddaje analizie dwa podstawowe modele: amerykański (od s. 21) oraz europejski (od s. 37). Zasadnie powołuje pogląd L. Favoreau pozwalający na precyzyjne wykazanie różnic pomiędzy tymi modelami (s. 58-59). Celnie analizuje spór pomiędzy Carlem Schmittem a Hansem Kelsenem dotyczący roli „strażnika konstytucji” i jej postrzegania w prawie konstytucyjnym (s. 59-68). Poprawnie analizuje ewolucję kontroli konstytucyjności w Polsce z uwzględnieniem regulacji prawnych związanych z organizacją

i funkcjonowaniem TK odwołując się do uwarunkowań II RP (s. 69-83), Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. (s. 83-101), Ustawy Konstytucyjnej z 17 października 1992 r. (s. 102 i n.) oraz Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r. (od s. 110). Jest to fragment rzeczowy zawierając opis niemal wszystkim istotnych zagadnień dotyczących procesu powstawania i ewolucji Trybunału Konstytucyjnego. Pytanie tylko, czy zasadnie Autor porusza wskazane w tym akapicie zagadnienia poświęcając im prawie połowę objętości pracy. Moim zdaniem, można było to opisać krócej, co w tym wypadku znaczyłoby lepiej zwłaszcza uwzględniając kontrowersje dotyczące zakresu czasowy prowadzonych badań.

Autor zgłębia problematykę paradygmatu zasady demokratycznego państwa prawa i jej implikacje (od s. 120). Fragment ten zawiera nie tylko udaną próbę zestawienia poglądów polskiej i zagranicznej doktryny prawa, ale także szerokie odwołanie się do orzecznictwa. Słusznie wychodzi od genezy tej zasady (s. 120), wskazuje na dwa modelowe ujęcia (s. 121) oraz ich interpretacje (s. 121-123), a nadto jej implementacje do polskiego porządku prawnego (s. 126-134). Rozważania te mają charakter wieloaspektowy i względnie całościowy.

Poprawne są też rozważania dotyczące instytucji skargi konstytucyjnej jako emanacji praw i wolności jednostki. Autor zasadnie dowodzi, że występujący w Polsce model skargi ma charakter wąski (s. 135), dualistyczny (s. 136), o ściśle określonym zakresie podmiotowym (s. 137 i n.) oraz przedmiotowym (s. 142 i n.). Być może szkoda, że w tym fragmencie zabrakło bardziej pogłębionej analizy statusu osób prawnych prawa publicznego jako podmiotów dysponujących legitymacją skargową. Moim zdaniem, opis zawarty na s. 140-142 jest nieco spłycony. Warto byłoby bowiem uwzględnić rozbieżności w orzecznictwie TK sprowadzające się do odmowy przyznania legitymacji skargowej samodzielnemu publicznemu zakładowi opieki zdrowotnej – o czym Autor wspomina na s. 142, tj. słynna sprawa z kontroli wstępnej o sygn. TS 148/00 i wyraźnie sugeruje, że trafiła ona do merytorycznego rozpoznania (przypis 609) - ale też o przyznaniu takiej legitymacji (sygn. SK 7/03). Fragment należałoby także rozbudować o problem, z jakim zmierzył się Trybunał Konstytucyjny w skardze konstytucyjnej o sygn. SK 21/07 (podmiot inicjujących KGHM MIEDŹ) przekazanej ze składu trójkowego na pełny skład i finalnie umorzonych z aż czterema zdaniemiami odrębnymi.

Dodatkowo należałoby szerzej potraktować zagadnienie zakresu przedmiotowego, skargi konstytucyjnej zwłaszcza w kontekście pojemnego pojęcia: „innego aktu normatywnego” (art. 79 ust. 1 Konstytucji) oraz problemów dopuszczenia do merytorycznej kontroli skargi opartej o zarzut zaniechania prawodawczego lub pominięcia prawodawczego. Za niewłaściwą należy przyjąć tezę, że „akty prawa miejscowego są pozbawione, co do zasady, normatywnego charakteru w znaczeniu generalnym oraz abstrakcyjnym” (s. 145, pogląd ten został powtórzony na s. 257-258). W tym kontekście należałoby bardziej szczegółowo odnieść się do zagadnienia kontroli konstytucyjności aktów prawa miejscowego o opisaną na s. 145 sprawę o sygn. SK 42/02 dopuszczoną do merytorycznego rozpoznania, a następnie umorzoną. Poprawnie wskazuje na rozszerzenie instytucji przymusy adwokacko-radcowskiego w trybie skargowym, który począwszy od 2015 r. rozciąga się na udział w rozprawie (s. 149).

Jeśli chodzi o rozważania dotyczące orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego to należy podzielić słusznie sformułowany pogląd, że granicę swobody ustawodawcy wyznaczają normy, zasady i wartości konstytucyjne (s. 150). W tym kontekście doprecyzowania wymagałyby rozważania dotyczące rodzajów i skutków orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, w tym o zagadnienie prawotwórczego charakteru niektórych orzeczeń TK, zwłaszcza o najnowsze wyniki badań prowadzone przez Prof. M. Florczak-Wątor (s. 151-165) wykraczające poza rolę TK jako „negatywnego ustawodawcy”. Trafne są rozważania dotyczące domniemania konstytucyjności (s. 165-178). Uzupełnienia wymagałoby zagadnienie „odżycia” przepisów prawnych uchylonych przez akt normatywny uznany za niezgodny z Konstytucją (pisali o tym dochodząc do różnych wniosków: prof. A. Zoll. i prof. P. Tuleja). Inspirujące są w tym zakresie doświadczenia austriackie, które skłoniły ustrojodawcę do nadania temu zagadnieniu rangi konstytucyjnej. Zgodnie z art. 140 ust. 6 Konstytucji Austrii „orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego uchylające ustawę sprzeczną z Konstytucją powoduje, o ile orzeczenie nie stanowi inaczej, że z dniem wejścia w życie uchylecia wchodzi ponownie w życie postanowienia ustawy uchylone przez ustawę uznaną przez Trybunał Konstytucyjny za sprzeczne z Konstytucją”.

Poprawne są wywody dotyczące właściwości TK w sprawach zgodności z Konstytucją celów i działalności partii politycznych (od s. 178). Autor właściwie definiuje pojęcie (s. 180) i funkcje (s. 181) partii politycznych oraz zakres i tryb kontroli sprawowanej przez TK (s. 182-188). Ten fragment nie budzi większych zastrzeżeń.

Kluczowy z punktu widzenia podjętych badań fragment pracy dotyczy międzyinstytucjonalnego dialogu pomiędzy Trybunałem Konstytucyjnym a wybranymi konstytucyjnymi organami państwa w polskim systemie prawnym (s. 189-243). Skoro jednak mowa o „dialogu” to należałoby wyeksponować problemy dotyczące współdziałania władz, zwłaszcza że w Polsce zbyt optymistycznie przyjęto, że zagadnienie to może być kształtowane w duchu odpowiedniej kultury politycznej i prawnej oraz wycucia i poczucia odpowiedzialności za państwo i jego sprawne działanie, a przemiany ustrojowo-polityczne ujęte przez Autora w problemie badawczym dobitnie dowiodły, że każda koegzystencja, jak każde grupowe współdziałanie, może być albo pokojowa albo konfrontacyjna. Stąd w nauce prawa pojawiły się propozycje wyróżnienia różnych form współdziałania władz, próby określenia mechanizmów i reguł współdziałania, a w końcu dostrzeżono aspekt formalny i materialny tego współdziałania. Autor słusznie wskazuje, przytaczając za L. Garlickim, że obecnie funkcjonujący Trybunał Konstytucyjny nie tylko sytuuje się jako „negatywny ustawodawca”, ale pełni ważną rolę jako „współtwórca prawa” (s. 190), a nadto, że punktem wyjścia do rozważań związanych z problematyką wyboru sędziów jest prawna, jak i faktyczna odrębność, niezależność oraz niezawisłość wynikająca z zasady podziału władzy wyrażonej w art. 10 Konstytucji (s. 190).

Moim zdaniem, komentarz dotyczący procedury wyboru sędziów TK przez sam Sejm (s. 190-194) należało rozbudować o rozważania dotyczące zasadności takiego wyboru zwłaszcza w kontekście konieczności zachowania zrównoważonego wpływu każdej z trzech władz na personalną obsadę TK. Jest to istotne mając na koncepcję istoty trzech władz, a nadto ustalenia doktryny prawa, że funkcja kreacyjna nie ma bezpośredniego przełożenia na istotę żadnej z władz (art. 10 ust. 1 Konstytucji).

Generalnie poprawne są rozważania dotyczące dialogu Prezydenta RP (s. 201 – 213) Rady Ministrów oraz Prezesa RM (s. 213-227) z Trybunałem Konstytucyjnym. Pewne zastrzeżenia można zgłosić do fragmentów tej części dysertacji, które pozostają irrelewantne z zakreślonym problemem badawczym, a za takie należy uznać – skąd inąd poprawne merytorycznie, ale nie metodologicznie rozważania dotyczące właściwości organów egzekutywy wykraczające poza te, które są (bezpośrednio, a nawet pośrednio) związane z TK (np. niepotrzebne wyliczanie i analiza wszystkich kompetencji RM). Analogiczne uwagi można odnieść do rozważań traktujących o dialogu organów kontroli państwowej i ochrony prawa z TK (s. 227-245).

Konstatując mgr Mateusz Krzysztof Maciejczuk formułuje uwagi końcowe i wnioski *de lege ferenda* słusznie stwierdzając, że na przestrzeni 30 lat TK został poddany znamiennej ewolucji (s. 246), a jego głównym osiągnięciem była systematyzacja terminologiczna kształtujących się zasad prawa i zapewnienie hierarchicznej zgodności norm gwarantującej spójność systemu źródeł prawa (s. 247). Autor wskazuje też cztery wydzielone punkty zawierające wnioski *de lege ferenda*. Są one przekonujące i dość dobrze uzasadnione. W tej części dysertacji zabrakło jednak uwzględnienia roli TK w szerszej perspektywie łączącej wszystkie trzy wskazane wyżej i omawiane przez Autora aspekty (funkcjonalny, organizacyjny i personalny) w jedną całość. Moim zdaniem, należało wyraźnie konstatować, że włączenie sądownictwa konstytucyjnego w relacje podzielonych władz istotnie wpływa na realną możliwość osiągnięcia dynamicznej równowagi władz nawet przy akceptacji stateczności języka prawniczego. Nie chciałbym, aby zabrzmiało to nieodpowiednio, ale od dłuższego czasu staram się popularyzować takie podejście. Uwzględnwszy tą wieloaspektowość, w tym także zakres czasowy istotny z punktu widzenia tematu recenzowanej pracy, dostrzegam TK o wysokim wskaźniku oddziaływania na równowagę władz (*high-aequlibrum*) oraz w niskim wskaźniku oddziaływania na równowagę władz (*low-aequlibrum*). Postrzeganie bowiem porządku konstytucyjnego jako struktury dynamicznej pomogłoby Autorowi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego TK rozwija się zapewniając kolejne forum – czy jak woli Autor - „dialog”, w życiu politycznym. Mając to na uwadze można by zasadnie twierdzić, że „zwycięstwa” przed TK zachęcają do inicjowania kolejnych spraw, a tym samym wzmacniają pozycję władzy sądowniczej, generując wysoki wskaźnik oddziaływania na równowagę władz. W ten sposób TK zyskuje na znaczeniu, a uprawnione do tego podmioty chętniej korzystają z przysługujących im środków kontrolnych (wniosek, skarga, pytanie prawne) inicjując kolejne postępowanie. W drugim przypadku, gdy TK nie jest w stanie zapewnić związania swoim orzecznictwem dwóch politycznych władz lub te władze nie respektują tego orzecznictwa, dochodzi do marginalizacji sądu konstytucyjnego lub jego upolitycznienia, a nawet „uśmiercenia”. Skuteczny TK będzie podejmował próbę zwrotu od niskiej do wysokiej równowagi, chyba że zostanie wyłączony, a przy najmniej pozbawiony swoich aspiracji przez inne organy państwa bądź tworzących go sędziów. W mojej ocenie tego zabrakło w recenzowanej pracy, mimo że Autor w jakiejś mierze podążał tą drogą pisząc, że „zbalansowaniu”, „dynamizmie władzy” itd.

IV. Bibliografia

Zaletą recenzowanej pracy jest bibliografia (s. 264-311), która obejmuje pokaźną liczbę źródeł, w tym: 181 pozycji literatury, 101 orzeczeń TK, 9 orzeczeń sądów, 42 akty normatywne, 30 innych źródeł oraz wykaz stron internetowych. W pracy wykorzystano niemal wszystkie dostępne pozycje polskiej literatury dotyczące omawianego zagadnienia, co należy przyjąć z uznaniem. Dla popisu erudycyjnego można by jednak powołać większą liczbę pozycji obcojęzycznych, co zwłaszcza w kontekście sądownictwa konstytucyjnego mogłoby podnieść wartość merytoryczną dysertacji i pozwoliłoby na dostrzeżenie większej liczby lub co najmniej analizowanych z innego punktu widzenia problemów (prace T. Ginsburga, A. Hardinga, P. Leylanda, i anglojęzyczne - należące do kanonu literatury światowej - W. Sadurskiego).

Zebrana bibliografia znalazła odzwierciedlenie w rozbudowanej warstwie przypisów, których liczba sięga 1177, co świadczy o opanowaniu warsztatu i świadomym korzystaniu ze sporego zbioru pozycji bibliograficznych. Należy wskazać, że przypisy sporządzane są bez większych zastrzeżeń, z zachowaniem wymogów redakcyjnych (jedynie w niektórych miejscach szwankuje interpunkcja; raz przypis kończy kropka innym razem nie, por. przypis nr 197 na s. 61, nr 753 i nr 754 z przypisem nr 758 na s. 170, niekiedy brakuje nr. stron, zob. przypis nr 923, czasem brakuje miejsca wydania pozycji, np. przypis nr 193 na s. 61).

Autor skompletował pokaźną bazę źródłową, korzysta z niej w sposób prawidłowy, a nadto potrafi spojrzeć na zebrane pozycje krytycznie, co świadczy o dobrym warsztacie badawczym i pozwala na pozytywną ocenę warsztatu badawczego.

V. Język pracy i jej ocena formalna

Język pracy dojrzały, wyszukany i bogaty w słownictwo. W miarę poprawny pod względem gramatycznym i stylistycznym, gdyż w niektórych miejscach zdarzają się drobne usterki. Jeśli chodzi o problemy gramatyczne to tytułem przykładu można wskazać na częste i niezasadne budowanie zdania złożonego z wykorzystaniem zaimka „gdzie” zamiast „które”, „jakie” (nawet w samych wnioskach końcowych pojawia się ono

wiele razy: np. s. 254, 256, 259, 260, 261). Czasem szwankuje interpunkcja oraz brak tzw. nosówek (często pojawia się słowo „sądów” zamiast „sądów”, np. s. 15). Miejscami większej precyzji wymagałoby formułowanie wypowiedzi, tak by uniknąć niepotrzebnej dwuznaczności lub nieprecyzyjności (np. „odwołanie” się NSA do TK – w przypadku zadania pytania prawnego, s. 249). Są to jednak sytuacje sporadyczne mające znaczenie drugorzędne.

Praca napisana w sposób czytelny i logiczny, a poszczególne zagadnienia mają zakotwiczenie we wcześniej prowadzonych wywodach. Daje to sposobność płynnej lekturze i łatwości zapoznawania się z kolejnymi wątkami. Powyższe uwagi pozwalają stwierdzić, że warsztat badawczy mgr. Mateusza Krzysztofa Maciejczuka zasługuje na ocenę pozytywną. Dotyczy to zarówno przemyśleń własnych, jak i umiejętności przedstawiania poglądów innych badaczy.

VI. Ocena warsztatowo-formalna

W pracy pojawiają się drobne niedociągnięcia warsztatowo-formalne, które z powinności recenzenta należy wskazać.

Tytułem przykładu:

- 1) w wielu miejscach po skrócie „pkt” od słowa „punkt” pojawia się niepotrzebnie kropka;
- 2) w przypadku miejsca wydania przywoływanej pozycji w warstwie przypisów niepotrzebnie pojawia się skrót „r.” od rok;
- 3) nie jestem entuzjastą pleniącego się także w pracach prawniczych słowa „zapis” używanego dla odwołania się do treści aktów prawnych, których przecież mieszczą się przepisy prawa itd.;
- 4) ujednolicenia wymagałby sposób przywoływania numerów dzienników urzędowych, skrót od słowa numer pisany jest raz małą raz wielką literą.

Wskazane wyżej uwagi mają charakter drugorzędny, służą bardziej wskazaniu elementów, które powinny być skorygowane przed ewentualną publikacją i nie wpływają w istotny sposób na pozytywną ocenę recenzowanej pracy.

VII. Konkluzja

Konkludując, uwzględniając właściwy wybór tematu badawczego, spójną konstrukcję pracy doktorskiej, adekwatne określenie przedmiotu badawczego, a także poziom opanowania przez mgr. Mateusza Krzysztofa Maciejczuka warsztatu naukowego i merytoryczną jakość opracowania, nawet przy wskazanych wyżej mankamentach, mogę stwierdzić, że rozprawa doktorska *Trybunał Konstytucyjny jako szczególny organ władzy sądowniczej w latach 1985-2015* spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim, określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 1791 ze zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. - Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r. poz. 1669 ze zm.).

Biorąc to pod uwagę wnoszę więc o jej przyjęcie i dopuszczenie do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



dr hab. Grzegorz Kuca, Prof. UJ